

KALENDARZ

Dziś św. Gotfryda b. i 4-ch Koron.
D. 9 „ Teodora m.
„ 10 „ Op. N. M. P. Andr.
„ 11 „ Marcina b.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następujący wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

Wspomnienia historyczne.

Dnia 10 listopada 1444 roku zginął
pod Warą, w bitwie z Turkami, Władysław III (Warnieńczyk) król Polski.
Dnia 11 listopada 1673 r. odniesiono
zostało pod Chocimem zwycięstwo
polaków nad Turkami.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 8 Listopada 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą. **Cena Kaliszana:** Kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

Przez rozkaz w wydziale Ministerstwa Sprawiedliwości, z 7 października r. b. Zaliczony został do departamentu, sekretarz sądu okręgowego kaliskiego, student rzeczywiście Cesarzkiego uniwersytetu petersburskiego hrabia Reichsch-Rittl, z wydelegowaniem do pełnienia obowiązków inkwidenta sądowego powiatu kaliskiego, w okręgu sądu okręgowego kaliskiego.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Pamiętacie zapewne czytelnicy ów zapal, z jakim powitano u nas projekt uczczenia 50-letnich zasług na polu krajowego piśmiennictwa niestrudzonego J. I. Kraszewskiego, pamiętacie owe żywe polemiki i dyskusje, jakie któremś z pesymistów, obznajomionemu widać dobrze z miejscowemi stosunkami, burzą w szklance wody uwarzał się podobają.

Ktoś rzucił myśl postania jubilatowi beczki starego wina, ażeby niem mógł krzepić stargane prace, a tak potrzebne jeszcze dla kraju siły, inni powstając przeciwko tej niefortunnej, jak ją zwali, myśli, proponowali wydanie książki, zawierającej obok tekstu reprodukcje pamiętek historycznych, znajdujących się w kaliskiej guberniji, byli wreszcie tacy, którzy wzięli na siebie trudne zadanie urzędzenia szeregu przedstawień amatorskich, z których dochód miał być wieloletnim do ogólnego jubileuszowego funduszu, lub też przeznaczonym na utworzenie przy miejscowym gimnazjum stypendjum imienia Kraszewskiego.

Ten ostatni projekt, rzeczywiście najfortunniej pomysłany, jakoś najwięcej przypadł do smaku. Grono nawet ludzi dobrej woli zaczęło się krzątać około jego urzeczywistnienia: zaproszono do

kierownictwa damy, [wybrano sztuczki do grania i... tyle!

Dziś, kiedy właśnie najstosowniejsza jest pora urzędzenia tego rodzaju przedstawień, jakoś nie o nich nie słycać.

Tymczasem dzień jubileuszu szybko się zbliża; inne prowincje i miasta żwawo krzątają się i w dle sił i możliwości przygotowują dla jubilatów podarki, u nas tylko uporczywa panuje cisza.

Czyżby ona była warunkiem powodzenia szukającej się w tajemnicy niespodzianki, czy też wynikiem niedoświadczenia i apatii, nawet w takiej sprawie?

Z duszy pragniemy, aby to drugie przypuszczenie okazało się mylnem. Nie uważamy jednak za zbyt cenne przypomnieć, że naród, który nie umie czczyć swoich wielkości, nie wart być narodem.

— Koncerty niedzielne p. Nicznera, oraz wieczorki muzyczne p. Drobnińskiego, urządzane w sali cukierki parkowej, zasłużonem cieszą się powodzeniem. Nie mało przyczyniają się do tego umiarkowane ceny wejścia i staranne ułożenie programów. Szczególnie zwolennicy muzyki klasycznej i śpiewu na wieczorkach śródoznych pana Drobnińskiego przyjemnie zabawić się mogą. Ostatni zgrupował tak liczną publiczność, iż wielu nie dostało miejsca, program zaś ożowionym został śpiewem p. Ar... i występem dwóch uczennic p. Drobnińskiego pań: M. i S., przynoszących zaszczyt swojemu nauczycielowi. Wspominając o tych muzycznych występach, z obowiązku kronikarskiego donieść także powiانیśmy o koncercie wokalnym panny Szwarcenberg, odbyć się mającym w sali koncertowej, w d. 10 b. m., w którym przyjmie udział sympatyczna pianistka p. N., uczennica cenionej w sferach artystycznych pani Emilji Półzeczkińskiej.

— Z przestanej za naszym pośrednictwem do Towarzystwa lekarzy kaliskich odeszły komisji urządzającej Muzeum Kopernika w Rzymie, dowiadujemy się, iż dotąd jedno tylko imię obywa-

tela kaliskiej ziemi figuruje na marmurowym piedestale, na którym umieszczonem będzie popiersie wielkiego astronoma.

Obywatelem tym jest p. Józef Radoszewski. Czyśmy już tak zbiednieli, że ofiara 100 franków na cel tak wielkiego znaczenia jest dla nas zbyt uciążliwa, czy sława genialnego rodaka tak nas mało obchodzi?

Wyrozumiamy nieraz kilkakrotnie większe sumy dla dogodzenia zachciankom fantazji, czemuż byśmy 100 franków na fundację Muzeum poświęcić nie mogli.

Do was więc moiżni zwracamy się ze słowami: „dwa razy daje kto prędko daje“.

Ofiary przesyłać można do Redakcji „Tygodnika Ilustrowanego“ w Warszawie.

— „Kur. Codz.“ w № 242 doniósł, iż Kalisz mieć będzie statą orkiestrę z 10 osób złożoną, pod dyrekcją p. Maruszewskiego i że orkiestra ta ma otrzymać od miasta zasiłku 2000 rs.

Wiadomość ta najzupełniej jest błędną; powstała ona zapewne ztąd, iż ktoś doniósł o zakontraktowaniu wzmiankowanej orkiestry przez p. Puchniewskiego, który z towarzystwem swem ma niedługo zjechać do Kalisza.

Jak się jednak dowiadujemy z listu pana P. pisanego do nas, on o zakontraktowaniu orkiestry ani myślał!

W obec tego przychodzi na myśl pytanie — zkład się podobne wiadomości rodzą?

— W przeciągu r. 1877 na reparację 196,62 wiorst dróg szosowych, w granicach kaliskiej guberniji, wydano 82,952 rs. 70½ k.

Tak więc na reparację jednej wiorsty, biorąc średnią cyfrę, przypada 167 rs. 80 k.

Do 17 stycznia r. z dróg pierwszego rzędu w guberniji było 641 wiorst 49 sąż., z tych wyszossowanych 480 wiorst 312 sąż. W przeciągu r. 1877 cyfra ta nie zmieniła się: wyszossowano tylko 5 wiorst 400 sąż., na co wydano 11,927 rs. 80 kop.

Konserwacja dróg powiatowych drugorzędnych

EGZEKUCJA.

Epizod z ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej

przełożył
K. Wit....

Na kraju lasu, pod konwojem dziesięciu czerekosów, stał tłum bułgarów.

W okół nich cisnęli się baszybuzuki, kilku tureckich żołnierzy i zbiegowisko mieszkańców sąsiednich wiosek. Gwar rozlegał się daleko; cisza groziła nieszczęśliwym wydając dzikie krzyki. Co chwila zbiegowisko powiększało się nowymi przybyszami, żądymi krwawych wrażeń.

— Czy długo będziemy jeszcze czekać?... z niecierpliwością zawołał stary baszybuzuk.

— Czy Junus-bej przyjdzie nie myśli? pytał drugi.

— Tylko co go nie widać—odpowiadali czere-

kiesi.

Tymczasem zmrok zapadł.. Złoty odbla-

chodu... zaszeleściły pola pokryte kukurydzą... poruszył się las wydając jakieś tajemnicze głosy, niby szepot gałązek mówiących sobie—„dobranoc“.

Bułgarowie stali milcząc.

Nie wymagali współczucia, nie błagali przebaczenia. Biedni, wiedzieli z kim mają do czynienia... Dla nich nie było litości... Prędkiej wypuszczono na wolność dzikiego zwierza, niż któregośkolwiek z nich. Nie patrzyli nawet jeden na drugiego, aby nie tracić odwagi. Zdawało się, że wszelkie uczucia w nich zamarty i że na ich czołach męczeńska śmierć położyła swe piętno.

— Pomiędzy tłumem skazańców stała młoda, urodziwa dziewczyna, wysmukła jak rodzima upole, bransła jak odblask zorzy przegładającej się w toni wód. Kształtna jej pierś podnosiła się przed suknią, jak gdyby chciała zruć kępując się w głąb, oczy śmiało patrzyły na otaczający tłum, lecz w nich nie widać było strachu, lecz śmiałość.

— Wilczył wskazując na nią, szemrano w tłumie.

— My jej pokazemy co to jest buntować się przeciwko Sultanowi!

— Nie dla nas to bracie kąsek — mitygował groźącego jakiś chłodniejszej krwi widz.

— Jak się nazywasz? zapytano dziewczynę po bułgarsku.

W odpowiedzi spojrzała na pytających. W jej

oczach jakaś dziwna błysnęła energia i tylko silnie zacięta usta.

Okół niej stał jakiś starzec w baranej czapce na głowie; kilka razy próbował uścisnąć na ziemi, lecz niełitościwy czerkies uderzał go natychmiast kolbą karabinu, zmuszając do wstania.

— Mielicie też po co zabierać taką cholotę—odezwał się do żołnierzy ktoś z tłumy. Czy już nie ma od nich nic lepszego?

— Tylko ci pozostali w domach. Inni wszyscy uciekli!..

— Pozostaliśmy dłużej—przerwał żywo starzec—żeśmy zupełnie niewinni. Myśmy przyjaciele Turków. Czyż było w naszej mocy bronić rossijsanom wstępu do wioski? Ktoż, jeżeli nie my dostarczali do oddziału Kerima-agi zboże, barany i kury.

A kto wzywał na pomoc russkich, kto jeśli nie wy—przerwał mu młody baszybuzuk. Może się tego zaprzest stary lisie. Wycie wiśni to jest jasne, dlatego Sultán kazał zabijać was bez względu na starców i dzieci.

Tłum zakrzyczał jeszcze głośniej. Starzy przypomnieli sobie synów poległych w bitwach z russkimi i rozdrażnienie wzrosło. Narzeczenie w jednej z takich chwil, w których tłum od słów przechodzi do czynu, dał się słyszeć zdaleka jakiś szum. Wzburzenie zaczęło słabnąć i jak bałwany uspakajające się po burzy morza tra-

dokonywa się za pomocą szwarzarku, który w roku 1877 dostarczył na ten cel 19,320 konnych i 50,637 pieszych dai.

Dochód z 9-ciu taryfowych mostów wyniósł 8,176 rs. 18 k.

Na reparację i przeróbkę mostów znajdujących się na drogach szosowych rządowych wydano w r. z. 27,633 rs. 44 k.

Na drogach szosowych gubernialnych pierwszorzędnych do 1 stycznia r. b. było mostów 579; na reparację tych mostów wydano 4,230 rs. 9 k.

Na drogach gminnych było mostków 1,238 i na drogach bocznych 2,825. Rozchód na ich reparację wyniósł 4,744 rs. 96 k. W roku zeszłym wybudowano 43 nowe mosty i mostki na drogach gminnych i bocznych, na co wydano 1,671 rs. 43½ k.

W dniu 26 z. m. straszne morderstwo popełniono zostało we wsi Żale, o sześć wiorst od Łęczycy położonej. W miejscowości tej, po zawięciu, stoi uboga chata, którą zamieszkiwał dozorca kopalni torfu z żoną i czworgiem dzieci. Od pewnego czasu torfiarz pragnął sobie do pomocy urlopowanego żołnierza, przybędę z innych okolic.

Na krótko przed straszną katastrofą, pomiędzy temi dwoma ludźmi zajęć musiało jakieś nieporozumienie, zdaje się że o pieniądze, skutkiem którego żołnierz w przystępie zemsty powziął myśl zamordowania swego chlebobdawcy i jego rodziny. Jakoż w wzmiankowanym dniu myśli tej dokonał z przerażającą zimną krwią.

Najpierw uderzeniem siekiery w tył głowy, w drzewiach chlewa, pozabił życia torfiarza, następnie wszedł do izby gdzie kilkakrotnie uderzeniem widłami zabił matkę rodziny i pastwił się jeszcze nad jej trupem, gdyż czaszka literalnie była pogruchocona, a w końcu śpiące dzieci zamordował uderzeniami motyka.

Spełniwszy to morderstwo, mogąc się chyba porównać z głosią w swoim czasie zbrodnią Traupmana, odwinął trupa kobiety stómą, obłożył torfem i odpalił, sam zaś wyjąwszy z szafady kilka rubli umknął.

Więść o zbrodni przerażeniem i trwogą napękała okolicznych mieszkańców, którzy domagali się wykrycia i ukarania jej sprawcy. Zyczenia ich prędko się spełniły, gdyż dzięki energicznemu działaniu policji i sędziego śledczego, zbrodniarz wkrótce został schwytyany w mieście Grabowie i oddany w ręce sprawiedliwości.

W Złoczewie (osada w pow. sieradzkim) bawi i daje przedstawienia trupa teatralna pod dyrekcją Gaweckiego. Repertoar: Broń niewieścia, Komornik poeta, Pan strażnik, Na pensji, Przed obiadem i po obiedzie i t. p.

Piszą nam z pod Ostrowa pogranicznego, iż w nocy z czwartku na piątek nieznanymi nieujęci dotąd złoczyńcy napadli na kasę stacji Przygodzice kości kłuczoborskiej, nie zdolali jednak rozbić żelaznej skrzyni i uniosli ją kilka set kroków, porzucili w pobliskich krzakach.

ca sąw się, tak i ono ustąpiło miejsca ciekawości.

- Junus-bej jedzie!
- On się z nimi rozprawi.
- Co to za Junus? zapytał cicho bulgarym stojącego obok czerkiesa.
- Nasz basza—odpowiedział zapytany.
- Nieszczęśliwi stracili ostatki nadziei, dowiedziawszy się w czyjej znajdują się mocy.
- Nie bójcie się—krzyczano z tłumy — basza nie długo z wami bawić się będzie.
- Obędzie się bez sądu...
- Przed nocą wszystko się skończy.
- Gdzieindziej wsadzonoby was do więzienia, a potem powieszono. U nas pójźcie prędzej—krzyczano naprzemią.
- W tej chwili Achmed-Junus-bej wjechał w środek tłumy. Towarzyszyło mu kilku tureckich oficerów.
- Gdzie są te chrześcijańskie psy. Oprócz kobiet oddaję wam ich wszystkich. Uwińcie się z nimi; niechaj sami wykopią dół, a potem... bez rozlewu krwi!
- Tłum wydał dziki okrzyk zadowolenia.
- Wzrok beja padł w tej chwili na piękną dziewczynę,

W dniu 3/15 listopada r. b., jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Stanisławy z Tymienieckich **Czynskiej**, odbędzie się o godzinie 10 z rana, w kościele XX. Reformatorów za spójką Jej duszy żałobne nabożeństwo, na które pozostały mają wraz z dziećmi familij i znajomych zapraszają. 500 2-1

Korespondencja Kaliszana.

Sompolno, w październiku 1878 r.

Wiemy, że klęski pożaru w ostatnich latach dziesiątkowały nasze miasta i osady. A gorliwe zalecanie ostrożności obchodzenia się z ogniem, urządzenie specjalnej straży, przebrzmiewało prawie bezskutecznie.

W miesiącu maju b. r. ogniowa ta epidemja pochłonęła część naszego miasteczka, pozabiła rodzin kilka niezbędnych dachu; ale myliłby się ten, kto by śmiał utrzymywać, że owa klęski okupiona dań obudziła w ofiarach uczucia ścisłej przeczności, nauczyła ich dojrzałej rachować się z przyszłością. Jeżeli już nie umiemy ostrożnie zachowywać się z ogniem, jeżeli w razie wypadku nie jesteśmy zdolni do niesienia energicznej pomocy, o co się, prawdę powiedziawszy, wcale nie staramy, chciemyj przynajmniej dostarczać chciwemu żywiołowi choćby bardziej niestrannego pokarmu.

Dążenie do tego celu w interesie ogólnego dobra, powinno żywo obchodzić właściwą władzę, a także wszystkich mieszkańców-obywateli.

Ze tak nie jest, mam tego dowód przed oczami. Wiadomo nam tutejszym mieszkańcom, że drewniane przystawki, ofynki, chlewy i t. p. przyczyniły się do obrócenia w gruzy kilku naszych piętrowych kamienic. Dziś już na zgłiszczach figurują piękne domy, a w głowach właścicieli pierwotne plany, podług których drewniane przystawki po dawnemu wznoszone będą.

Drzewo opłacamy bardzo drogo, gdy tymczasem na obfity dostatek taniej gliny uskarżać się nie możemy. Jeżeli tak zwane lepianki z surowej cegły składają wygodne mieszkania dla ludzi, dla czegoż więc przyległe budynki nie mogą być zbudowane z tego samego, oniemał tańszego nawet, a jednak daleko bezpieczniejszego materiału? Pożar zradza lichwę, która i bez tego istnieje, ta zaś popycha dotkniętych w przepaść.

Stańczyk niegdyś dowodził, iż na świecie jest najwięcej doktorów, my obecnie bez wahania możemy wskazać przewyżkę lichwiarzy. Każdy gędupadły, byle tylko odpowiedzialny właściciel, jeżeli objawi chęć oddania majątku swego w zastaw, lub wynajdzie zamożnych poręczycieli, może o zakład oczekiwać we własnym domu na setki usłużnych spekulantów, którzy przekonawszy się, że nie nie ryzykują, mimo tego rozpoczynają układy obyczajem chrześcijańskiej ceremonji, nareszcie pod pozorem dobrodziejstwa następuje ostateczna ugoda na 48% rocznie.

Nie brak tu solidarności, w lichwiarzu jedynym odzwierciadlają się wszyscy.

Z faktu cytując wiernie cyfry, z których czytelnik obliczyć może stopę procentową. Na mo-

czynę, o której wspomnieliśmy; zadowolony widocznie z wrażeń jakie na nim zrobiła, udzielił ją końcem buta i rzekł:

— Rozwesel twarz, czemu tak patrzysz jak wilczyca?

Ona podniosła oczy, obrzuciła go wzrokiem, pełnym nieubłaganej nienawiści i milczała...

Achmed wesoło uśmiechnął się...

— Hej! Izzydnieł ta odprowadź do mnie... a tą drugą do Hekima-basy (doktora). Niechaj i goście się nacieszą! Z pozostałymi róbcie co chcecie.

W jednej chwili dzika tuszcza rzuciła się na nieszczęśliwych, zerwała z nich odzienię i podarte szmaty rzuciła na wolę wiatrów. Na pół nagich skazańców popędzono nalażkami do wody. Dziewczyny potykały się na drodze i upadały, lecz tłum z pomocą bolesnych rążów zmuszał je do wstawania.

Pozostało na miejscu kilkudziesięciu bulgarów. Jeden z baszybuzuków zwrócił się do nich zapytał:

— Hej! wy chrześcijańskie psy, umiecie kopać ziemię?

— Umiemy! skwapliwie odpowiedzieli zapytani.

cy zastawu wypożyczono 280 rubli, po upływie lat dwóch pożyczający odebrał ni mniej, ni więcej nad 610 rubli.

O czasy, o obyczaje!
Zasady wasze wiadomości światu lichwiarze nie znają rankoru i prawdomówność gołębiami nigdy nie będziecie, ale chciejciej przy dyktowaniu reversów zachować roztropność węża, iżbyście się przynajmniej przed waszymi klientami, przy odbiorze pieniędzy, na pół z czystym sumieniem usprawiedliwiać mogli.
J. Soj...

Z wielńskiego.

Wiadomo czytelnikom „Kaliszanina”, że w dniu 12/24 na 13/25 czerwca b. r. w nocy, osada Wieruszów stała się pastwą pożaru, który mimo energicznego miejscowego ratunku, mimo przybycia na pomoc dzielnej straży ogniowej pruskiej, z ulepszonemi pożarnemi sikawkami, z nadzwyczajną gwałtownością, zniszczył do tła, z ogólnej liczby 248, dwieście trzydzieści sześć zabudowań.

Oprócz domów mieszkalnych z rozmaitemi przystawkami, uległy pożarowi: kościół po Pauliński, bożnica, szkoła, komora celna i kancelarja miejscowej gminy. Widok Wieruszowa natenczas był przerażający: gdzieś tylko rzucił okiem, tłły się szczątki budynków i ruchomości, stercały z rozwalonych murów gołe kominy, słycały było łkania kobiet, płacz dzieci, a w ogóle 800 rodzin złożonych z 4000 głów, znalazło się bez dachu i pokarmu, 4000 głosów błagało Boga o pomoc i miłosierdzie! Potrzeba opieki była gwałtowna, dlatego też bezwzględnie z rozporządzenia kaliskiego gubernatora, przez Wice-Gubernatora teje gubernij, utworzony został na miejscu komitet, dla niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzalcem.

Na czele komitetu jako prezydujący, stanął Naczelnik powiatu wielńskiego, jako zaś pełniący jego obowiązki w czasie nieobecności, jego Pomocnik, Naczelnik straży ziemskiej tegoż powiatu. Członkami zaś komitetu wybranymi zostali: (członkiem głównym i kasjerem) Wilhelm Lauterbach, właściciel dóbr Wieruszowa; Bystrzanowski Kazimierz, obywatel; Dzieczkowski Jan, proboszcz parafji Wieruszów; Dąbrowski Józef, wójt gminy Wieruszów; Baron Fitenhof, pułkownik straży pogranicznej; Gebauer Ernest, obywatel; Gronczyński Franciszek, pisarz zarządu gminy Wieruszów; Kołtunowski Józef, obywatel; Kohn Szymon, kupiec i obywatel; Maluga Jerzy, dyrektor kołnoy celnej Wieruszowa; Magot Andrzej, wikarjusz parafji Wieruszowa; Prentki Moritz, kupiec i obywatel; Rappart Marcelli, właściciel dóbr Dzieżkowie; Wolny Ignacy, włóścianin, sołtys miejscowy; Zylberberg Abram Bajmiesz, Rabin miejscowej gminy izraelskiej. Oni też wszyscy wspólnie z największą gorliwością, zajęli się dolą pogorzalców, pośrednicząc w rozdawaniu wiktuałów i odzież w naturze niedostających, w zbieraniu składek, odbieraniu ofiar i w obmyśleniu środków do jak najprędszego i najpewniejszego zabezpieczenia dalszego losu najuboższych Wieruszowian.

Oni po wspólnej naradzie, postanowili wybudować baraki, w których w 30 stacjach, przeszło

Biedni, ludzie się nadzieją, że ich użyją do sypania szanców.

Dano im łopaty i kazano kopać dół. W kilka godzin robota była skończoną. Zmęczeni, obłani potem bulgarowie z uśmiechem spoglądali na baszy-buzuków, którzy uśmiechali się także. Przyjacielska z obu stron rozmowa coraz więcej się ożywiła.

— Jeść nam dajcie — dopominali się spracowani robotnicy.

— Zaraz was nasyćmy — odpowiedział im śmiejąc się tłum.

Z temi słowy, na dane hasło, barbarzyńcy rzucili się na swe ofiary i zapchnęli do wnętrza wykopanej mogiły.

Nieszczęśliwi rozpaczliwie się bronili, starając wy dostać się z matni, lecz sypana na nich z góry ziemia udaremniała wszelkie wysiłki.

Karać prędką śmiercią, bez rozlewu krwi, znać było u Achmeda-Junus-beja zakopać żywcem w mogile.

Lecz dość już... spuśćmy na ten straszliwy oraz zastój.

50 rodzin najbardziej pogorzalców, znalazło pomieszczenie. Baraki te zwiędziały, są one zbudowane w dwóch miejscowościach za osadą Wieruszów, na gruntach do osady tej należących, w jednym jest stacja 17, w drugim 13, w każdej stacji jest komin do gotowania i piec, ściany drewniane, także drzwi z dubeltowych desek z trocinami wewnątrz; wszystkie stacje dosyć obszerne, suche, czyste i ciepłe, zamieszkałe przez ludność wyrobniczą, serdecznie wdzięczną ośiarodawcom, za wygodne schronienie bezpłatne; oni przed pogorzela, a przynajmniej większą ich liczbą, zostawali w gorszych warunkach bytu, jak obecnie przy budowie nowych domów w Wieruszowie, mają oni albo w miarę możności zarobkowania i stałe zatrudnienie znajdują w przyszości, bo na gruzach Wieruszowa, powstała siedziba tysiąckrotnie przewyższająca budynkami dawniejszą. W miejsce dawnych domków i chatup, stoją już dwupiętrowe kamienice i murywane domy parterowe, a przynajmniej wypłacane osadzie Wieruszów, wynagrodzenie assekaracyjne w summie przeszło 138,000 rubli i spodziewana aliewiacja podatków, wywołać muszą najlepsze i najpomysłniejsze rezultaty.

Przy zwiędzaniu baraków zwróciliśmy uwagę, że przed nimi stoi na placu komin, do pieczenia chleba dla wszystkich ich mieszkańców przeznaczony, myśl praktyczna wspomnianego komitetu, w czyn wprowadzoną została, brakuje jeszcze studni, brakuje jeszcze budynków gospodarczych. Przystawienie zaś przez samych lokatorów przy każdej niemal stacji do baraku chlewik, dla nierogaczyny i utrzymywanie takiej, podług nas, jest niewłaściwe, wyprowadzi bowiem do mieszkań wilgoć, a latem wzywami zanieczyści powietrze i nie daj Boże, pod względem sanitarnym, może wywołać złe następstwa. Wprawdzie widzieliśmy tam piękne i duże wieprze, ale chyba komitet zgodzi się ze mną, że tacy bliscy sąsiedzi, więcej szkody jak korzyści przynieść mogą.

Przy czytaniu niniejszej korespondencji mimowolnie ktoś z czytelników zapytał się może, co w Wieruszowie mówią o artykule w G. P. zamieszczonym, w sprawie pogorzalców tej osady, w której w osobie pana L. niejaki X. zdaje mi się, nie jemu jednemu dał wiele do myślenia. Otrząną na to pytanie odpowiem, że p. L., jako nieznający zupełnie polskiego języka, o tym artykule niedawno się dowiedział i komuś polecił przetłumaczyć go na język niemiecki; podług nas, tam gdzie dobra wola kilkunastu zespolonych z sobą szlachetnością celu jednostek, tworzy ciałko zbiorowe, usankcjonowane przez władzę, podejrzanie o marnowanie publicznego grosza i o nadużycie zaufania, stoi niżej krytyki i zdrowego rozumu.

NB. Niech nikt nie sądzi, że piszę reklamę; w Wieruszowie nikt nie prenumeruje „Kaliszanina“, a „Kladeradacz“ i „Przegląd Katolicki“ przecież mojej korespondencji nie przedrukują.

Ko. W.

Różne wiadomości.

— Korespondent ze Lwowa do „Petersburskich Wiadomości“, pisząc o podróży Arcyksięcia Karola Ludwika po Galicji, donosi między innymi co następuje:

„... według wieści bardzo tu rozpowszechnionych, godność namiestnika w Galicji ma być zniesiona. Galicja otrzyma jakieś szczególne, samostanne, autonomiczne prawa, a na czele jej rządu stanie arcyksiąże, z tytułem wicekróla polskiego. Rozumie się, że w państwie konstytucyjnym brat cesarza nie może być odpowiedzialnym przed ministrem; z tego więc powodu nie może być namiestnikiem. Jako wicekról zaś będzie miał prawa znacznie rozszerzone i podlegać tylko kontroli, a w razie potrzeby, decyzjom samego cesarza. Tym sposobem Galicja rozpocznie utworzenie się oddzielnych prowincji z własnym samorządem — poczem podobne reformy mają nastąpić w Czechach i południowo-słowiańskich ziemiach, do których przyłączoną będzie Bośnia i Hercegowina.

„Obecny namiestnik hr. Potocki ma zająć miejsce hr. Andrssy, czyli przeszła gabinetu ministrów, który to obowiązek już raz pełnił. Terażniejszy marszałek sejmu hr. Wodzicki będzie ministrem do spraw Galicji, na jego miejsce nominowany będzie profesor uniwersytetu krakowskiego hrabia Tarnowski.

„Trudno uwierzyć tym wieściom. Najprzód hr. Potocki, jako jeden z największych właścicieli ziemskich w naszych południowych guberniach, przy obecnych bardzo nęgotnych stosunkach między Austrią i Rosją, prawie niepodobna, żeby zajął stanowisko ministra. Nie ulega jednak wątpliwości, że cesarz Franciszek Józef dawno już uznał konieczność oparcia się na żywole słowiańskim — a ponieważ Polacy galicyjscy stale okazują szczególną wierność cesarzowi, więc bardzo jest prawdopodobnem, że Galicja, pierwsza ze słowiańskich krajów Austrii, otrzyma osobne prawa i przewagę.

— Ośiarowane 24 października r. b. przez obywateli miasta Krakowa Janowi Matejce berto, „jako symbol jego państwa w dziedzinie sztuki,“ przejdzie na własność szkoły sztuk pięknych w Krakowie, której znakomity nasz artysta upominek ten przeznaczył. Jest to laska hebanowa, obwinęta spiralnie srebrnym pasem, na którym znajduje się napis: „Janowi Matejce, Krakowianinowi, jego rodzinie miasto. R. P. 1878.“

Laska ta ujęta jest w srebrną rękogęść, na której spoczywa szczyt jej ze srebra oksydowanego, w stylu, przypominającego buzdycany lub buławę. Na wypukłości tej części umieszczone są trzy tarcze w ornamentyce, z wypukło-giętymi złoćmi krawędziami, a na nich ryte widoki Wawelu, domu szkoły sztuk pięknych na Kleparzu, i Bramy Florjańskiej. Po nad berłem wznosi się wieńiec dębowy bardzo misternej roboty, a z pała berta występuje urna z oksydowanym złotem, w której płonie złoty płomień. Powyżej rękogęści jest złota obręcz, na której umieszczone są z jednej strony: paleta malarska z pędzłami, zwoj dyplomu i podobizna monogramu Matejki, a z drugiej herb m. Krakowa. Dokoła wyryty napis: „Za prezydentury M. Zyblikiewicza.“ W górze laski, na obwódce lściowej, złoty napis: „Rysował architekt Tomasz Pryliński;“ na wierzchołku zaś stronie obręczy napis: „Wykonał Władysław Gliselli, złotnik w Krakowie.“ Wszystkie części tego berta są wykonane z wielką czystością, a niektóre drobniejsze przypominają epokę mistrzowskich wyrobów włoskich złotnictwa.

— Na najładniejszej ulicy w Nowym-Yorku, tak zw. Broadway, niedawno zwracał na siebie uwagę murzyn, który po całych dniach przechadzał się tam i sam po niej. Murzyn miał zawsze nad sobą rozpięty parasol, albo raczej szczytki parasola, na którym znajdował się plakat z napisem: „Tak wygląda po sześciu tygodniach parasol w najlepszym gatunku, kupiony w sklepie Johnsona et Comp.“ Murzyn z parasolem często musiał przechodzić także do wymienionego sklepu, a kiedy już p. Johnsonowi et Comp. było za wiele tej złośliwej reklamy, kazali go kupcy aresztować. Zaledwie jednak przyprowadzono murzyna przed sędziego policyjnego — zgłosił się tamże niejaki pan Seymour z Chicago z oświadczeniem, iż on to wynajął murzyna do takiego obnoszenia podartego parasola, przyjmuje więc także odpowiedzialność za to. Dodał, że *corpus delicti* kupił przed 6 tygodniami w sklepie pana Johnsona et Comp., a już teraz znajduje się on w stanie takim, jak go murzyn przedstawia. Użalał się przed Johnsonem, iż został po prostu oszukany, — lecz tenże odmówił mu jakiegokolwiek zadośćuczynienia. Nie pozostało mu zatem, jak ukarać kupca w sposób dotkliwy, jak właśnie ten, który jest przedmiotem skargi pana Johnsona, który jednak nie stanowi wcale naruszenia prawa. Sędzia przyznał słuszność p. Seymourowi i murzyn znowu ciągle po całych dniach przechadza się po Broadway z parasolem i plakatem.

— Jedno z pism rolniczych zagranicznych interesujące wiodomości podaje o wieku zwierząt domowych.

Bydło dożyje do lat 30. Koń i osieł nigdy dłużej, przy najlepszych warunkach życia, nad lat 35 nie żyje. Muł dochodzi do lat 60 życia. Pies mający lat 20 — 25 jest osobliwością. Kot 15-go roku życia nigdy nie przeżyje. 15 lat życia jest także granicą dla życia owcy i kozy. 10-letni królik jest w przededniu swej śmierci, kura i indyczka nie żyją dłużej nad lat 12. 30-to letnia gęś byłaby cudem. Wróbel może dożyć do lat 24, świnia nakoniec często żyje do lat 20.

— Skrawek skóry Anny austriackiej, żony króla francuzów Ludwika XIII, niedawno został

przepadany w Paryżu. Ta relikwia historyczna ma 4 cale szerokości a 11 długości, i pod względem istoty, oraz barwy bardzo przypomina dziś modne w Paryżu rękawiczki szwedzkie. Zwołki Anny złożone były w kościele Val-de-Grace, fundowanym przez nią na podziękowanie Bogu za przybycie na świat Ludwika XIV, skóra zaś o jakiej mowa zdjęta została z jej ramienia przez lekarza Dabosa i zachowania w łonie rodziny, aż do chwili zgonu ostatniego jej członka.

Przegląd polityczny.

Półurzędowy dziennik berliński „Post“ proponuje zupełnie nowy sposób rozwiązania kwestji wschodniej. Zdaniem „Posta“ porządek się ustali, gdy zostawi się Konstantynopol pod protektoratem Anglii. Rosja zajmie całą Bułgarię według traktatu San-stefanowskiego, Austria zatrzyma Bošnję i Hercegowinę, Grecja zajmie Tesalię i Epir, a oprócz niepodległości Rumunji, Serbji i Czarnogóra, ma być jeszcze uznana niepodległość Albanii.

Tymczasem zaś, gdy powołani i niepowołani snują rozliczne kombinacje co do przyszłego u-konstytuowania pozostałości po władztwie Osmanów, naturalny bieg sprawy idzie swoim porządkiem, t. j. burzy się wszystko, dopóki nie nastąpi radykalne rozstrzygnięcie. Wspomnieliśmy już, że bułgarowie niezależnie od ruchu zbrojnego, wystosowali też petycję do Europy, a w pierwszym rzędzie do Najjaśniejszego Cesarza rosyjskiego, o utrzymanie ich kraju w organicznej całości. W petycji tej, jak zaznacza telegram z Konstantynopola, znajduje się między innymi taki ustęp:

„Byliśmy z naszymi braćmi połączeni w niedoli, chcemy więc pozostać zjednoczeni z nimi i teraz. Nie przystaniemy nigdy na takie rozświetlanie narodu, jakie traktat berliński postanowił i do ostatniej kropli krwi walczyć będziemy przeciwko dalszemu trwaniu władztwa tureckiego na południu od Bałkanów. Traktat San-Stefano był dla nas sprawiedliwy, krwią serc naszych zapewnimy mu poszanowanie.“ Ostatnie wypadki dowiodły, że nie brako argumentów czynnych na poparcie słowa. Podobne petycje nadchodzą co dzień do Filipopola, a mają ten cel, ażeby zmusić komisję europejską do zaniechania jej misji. I bułgarowie w Macedonji wręczyli petycję, w której żądają połączenia Macedonji z Bułgarią i odwołują się na okrucieństwa, jakich dopuszczają się mający turcy w sandżakacie Seres. W czymże to wszystko dzieje się interesie? zapytują dzienniki wiedeńskie. Przecież nie w interesie Austrii albo Turcji? Te demonstracje, podnosi „Presse“, są tak jasne, iż nawet rzucają światło na inne demonstracje, które się odbywają naokoło Sofji. Wszak „Golos“ nazywa powstanie bułgarów nowym powstaniem słowiańskim, wobec którego spokojna nie może być armja rosyjska. Półurzędowa zaś „Pol. Corr.“ w liście z Sofji tak pisze: Ktokolwiek zapyta, przeciw komu jest skierowane nowe powstanie bułgarskie, to każdy inteligentny bułgar mu odpowie, że przeciw traktatowi berlińskiemu. Kwestja zjednoczenia wszystkich bułgarów jest przedmiotem namigniętych rozpraw na niezliczonych zgromadzeniach bułgarskich. Duchowni, którzy pomiędzy bułgarami wielką odgrywają rolę, błogosławiają nowemu narodowemu przedsięwzięciu i obiecują zbierać na ten cel składki pieniężne. Klasztory złożą wszystkie swe kosztowności na ołtarz ojczyzny — zapewnił jeden archimandryta.

Ogłoszenia.

D. 26 października (7 listopada) r. b. zgubiona została

srebrna 84^{0/10} porte-cygares po-zlacana

z wierzcho emaljowana, z obrazkiem wyobrażającym ruskiego wieśniaka i wieśniaczkę. Łaskawy znalazca raczy złożyć ją w ekspedycji „Kaliszanina“, a otrzyma nagrody, w razie życzenia, rs. 5. 502

dokonywa się za pomocą szarwarku, który w roku 1877 dostarczył na ten cel 19,320 konnych i 50,637 pieszych dni.

Dochód z 9-ciu taryfowych mostów wyniósł 8,176 rs. 18 k.

Na reparację i przeróbkę mostów znajdujących się na drogach szosowych rządowych wydano w r. z. 27,633 rs. 44 k.

Na drogach szosowych gubernialnych pierwszorzędnych do 1 stycznia r. b. było mostów 579; na reparację tych mostów wydano 4,280 rs. 9 k.

Na drogach gminnych było mostków 1,238 i na drogach bocznych 2,825. Rozchód na ich reparację wyniósł 4,744 rs. 96 k. W roku zeszłym wybudowano 43 nowe mosty i mostki na drogach gminnych i bocznych, na co wydano 1,671 rs. 43 1/2 k.

W dniu 26 z. m. straszne morderstwo popełnione zostało we wsi Żale, o sześć wiorst od Łęczyca położonej. W miejscowości tej, po za wsią, stoi uboga chata, którą zamieszkiwał dozorca kopalni torfu z żoną i czworgiem dzieci. Od pewnego czasu torfiarz pragnął sobie do pomocy urlopowanego żołnierza, przybędę z innych okolic.

Na krótko przed straszną katastrofą, pomiędzy temi dwoma ludźmi zając musiało jakieś nieporozumienie, zdaje się że o pieniądze, skutkiem którego żołnierz w przystępnie zemsty powziął myśl zamordowania swego chlebodawcy i jego rodziny. Jakoż w wzmiankowanym dzień myśli tej dokołał z przerażającą zimną krwią.

Najpierw uderzeniem siekierą w tył głowy, we drzwiach chlewa, pozabwał życia torfiarza, następnie wszedł do izby gdzie kilkakrotnie uderzeniem widłami zabił matkę rodziny i pastwił się jeszcze nad jej trupem, gdyż czaszka literalnie była pogruchotaną, a w końcu śpiące dzieci zamordował uderzeniami młotka.

Spełniwszy to morderstwo, mogące się chyba porównać z głosną w swoim czasie zbrodnią Traupmana, owinął trupa kobiety słomą, obłożył torfem i podpalił, sam zaś wyjąwszy z szufady kilka rubli unukał.

Więść o zbrodni przerażeniem i trwogą napełniła okolicznych mieszkańców, którzy domagali się wykrycia i ukarania jej sprawcy. Zyczenia ich prędko się spełniły, gdyż dzięki energicznemu działaniu policji i sędziego śledczego, zbrodnia wkrótce została schwytana w mieście Grabowie i oddany w ręce sprawiedliwości.

W Złoczowie (osada w pow. sieradzkim) bawi i daje przedstawienia trupa teatralna pod dyrekcją Gaweckiego. Repertuar: Broń niewieścia, Komornik poeta, Pan starość, Na pensji, Przed obiadem i po obiedzie i t. p.

Piszą nam z pod Ostrowa pogranicznego, iż w nocy z czwartku na piątek nieznanymi i nieujęci dotąd zbrojnicami napadli na kasę stacji Przygodzice kolei kluczborskiej, nie zdołali jednak rozbici żelaznej skrzyni i uniosty ją kilka set kroków, porzucili w pobliskich krzakach.

ca swą siłą, tak i ono ustąpiło miejsca ciekawości.

— Junus-bej jedziel!

— On się z nimi rozprawi.

— Co to za Junus? zapytał cicho bułgarym stojącego obok czerkiesa.

— Nasz basza—odpowiedział zapytany.

Nieszczęśliwi stracili ostatek nadziei, dowiedziawszy się w czyjej znajdują się mocy.

— Nie bójcie się—krzyczano z tłumy— basza nie długo z wami bawić się będzie.

— Obejdzie się bez sądu...

— Przed nocą wszystko się skończy.

— Gdzieindziej wsadzonoby was do więzienia, a potem powieszono. U nas pójdzie przedziej—krzyczano naprzemiennie.

W tej chwili Achmed-Junus-bej wjechał w środek tłumy. Towarzyszyło mu kilku tureckich oficerów.

— Gdzie są te chrześcijańskie psy. Oprócz kobiet oddaję wam ich wszystkich. Uwidnie się z nimi; niechaj sami wykopią dół, a potem... bez rozlewu krwi!

Tłum wydał dziki okrzyk zadowolenia.

Wzrok beja padł w tej chwili na piękną dziewczynę,

W dniu 3/15 listopada r. b. jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Stanisława z Tymienieckich Czyskiej, obędzie się o godzinie 10 z rana, w kościele XX. Reformatorów za spokój Jej duszy żałobne nabożeństwo, na które pozostały maż wraz z dziećmi familiję i znajomych zaprasza.
500 2-1

Korespondencja Kaliszana.

Sompolno, w październiku 1878 r.

Wiemy, że klęski pożaru w ostatnich latach zdziesiątkowały nasze miasta i osady. A gorliwe zalecanie ostrożności obchodzenia się z ogniem, urządzenie specjalnej straży, przebrzmiewało prawie bezskutecznie.

W miesiącu maju b. r. ogniowa ta epidemia pochłonęła część naszego miasteczka, pozabwała rodzin kilka niezbednego dachu; ale myliłby się ten, kto by miał utrzymywać, że owa łzami okupiona dań obudziła w ofiarach uczucia świętej przeczności, nauczyła ich dojrzałej rachować się z przyszłością. Jeżeli już nie umiemy ostrożnie zachowywać się z ogniem, jeżeli w razie wypadku nie jesteśmy zdolni do niesienia energicznej pomocy, o co się, prawdę powiedziawszy, wcale nie staramy, chcemy przynajmniej dostarczać chciwemu żywiołowi choćby bardziej niestrawnego pokarmu.

Dążenie do tego celu w interesie ogólnego dobra, powinno żywo obchodzić właściwą władzę, a także wszystkich mieszkańców-obywateli.

Ze tak nie jest, mam tego dowód przed oczami. Wiadomo nam tutejszym mieszkańcom, że drewniane przystawki, ofcynki, chlewy i t. p. przyczyniły się do obrócenia w gruzy kilku naszych pietrowych kamienic. Dziś już na zglicszcach figurują piękne domy, a w głowach właścicieli pierwotne plany, podług których drewniane przystawki po dawnemu wznoszone będą.

Drzewo oplatamy bardzo drogo, gdy tymczasem na obfity dostatek taniej gliny uskarżać się nie możemy. Jeżeli tak zwane lepianki z surowej cegły składają wygodne mieszkania dla ludzi, dla czegoż więc przyległe budynki nie mogą być złozone z tego samego, oniemal tańszego nawet, a jednak daleko bezpieczniejszego materiału?

Pożar zradza chwyt, która i bez tego istnieje, ta zaś popycha dotkniętych w przepaść.

Starek niegdyś dowodził, iż na świecie jest najwięcej doktorów, my obecnie bez wahania możemy wskazać przewyżkę lichwiarzy. Każdy wypadki, byle tylko odpowiedziany właściciel, jeżeli objawi chęć oddania majątku swego w zastaw, lub wynajdzie zamożnych pożyczycieli, może o zakład oczekiwać we własnym domu na setki ustulnych spekulantów, którym domowa setki i nie nie ryzykują, nimo przekonawszy się, że nie chcą obywać chłuskie tego rozpoczęcia upadły by obywatel chłuski ceremonij, nareszcie pod pozorem dobrodziejstwa następuje ostateczna ugoda na 4% rocznie.

Nie brak tu solidarności, w lichwiar w jednym odzwierciadlają się wszyscy.

Z faktu cytując wieknie cyfry, z których czytelnik obliczyć może stopę procentową. Na mo-

czyne, o której wspomnieliśmy; zadowolony widocznie z wrażenia jakie na nim zrobiła, udzielił ją końcem buta i rzekł:

— Rozwesel twarz, czemu tak patrzysz jak wilczyca?

Ona podniosła oczy, obrzuciła go wzrokiem pełnym nieubłaganej nienawiści i milczała...

Achmed wesoło uśmiechnął się...

— Hej! Złedyndzi tak odprowadź do mnie i tą drugą do Hekima-basy (doktora). Niechaj i goście się nacieszą! Z pozostałymi róbćcie co chcecie.

W jednej chwili dzika tłuszcza rzuciła się na nieszczęśliwych, zerwała z nich odzienienie i podała szmaty rzuciła na wół wiatrów. Na potągich skazańców pogpodozo nabajkami do wsi. Dziewiczny petykają się na drodze i upadają, lecz tłum z pomocą bolesnych razów zmuszał je do wstawiania.

Pozostało na miejscu kilkudziesięciu bułgarów. Jedemu z baszybuzuków zwróciwszy się do nich zapytał:

— Hej! wy chrześcijańskie psy, umiecie kopać ziemię?

— Umiemy! skwapliwie odpowiedzieli zapytani.

cy zastawu wypożyczono 280 rubli, po upływie lat dwóch pożyczający odebrał ni mniej, ni więcej nad 610 rubli.

O czasy, o obywatel!

Zasady wasze wiadomi światu lichwiarze nie znają rankoru i prawdopodobnie gołębiami już nigdy nie będziecie, ale chciejcie przy dyktowaniu reversów zachować roztropność węża, iżbyście się przynajmniej przed waszymi klientami, przy odbiorze pieniędzy, na pół z czystym sumieniem usprawiedliwić mogli.
J. Soj...

Z wielńskiego.

Wiadomo czytelnikom „Kaliszanina“, że w dniu 12/24 na 13/25 czerwca b. r. w nocy, osada Wieruszowa stała się pastwą pożaru, który mimo energicznego miejscowego ratunku, mimo przybycia na pomoc dzielnej straży ogniowej pruskiej, z ulepszoną pożarniczą sikkawkami, z nadzwyczajną gwałtownością, zniszczyła do tła, z ogólnej liczby 248, dwadzieścia trzydzieści sześć zabudowań. Oprócz domów mieszkalnych i rozmaitemi przystawkami, uległy pożarowi: kościół po Pauliński, bożnica, szkoła, komora celna i kancelarja miejscowej gminy. Widok Wieruszowa natenczas był przerażający: gdzieś tylko rzucił okiem, tłłty się szczytki budynków i ruchomości, stercały z rozwalonych murów gołe kominy, słychać było łkania kobiet, płacz dzieci, a w ogóle 800 rodzin złożonych z 4000 głów, znalazło się bez dachu i pokarmu, 4000 głosów błagało Boga o pomoc i miłosierdział Potrzeba opieki była gwałtowna, dlatego też bezwzględnie z rozporządzenia kaliskiego Gubernatora, przez Wice-Gubernatora tejez gubernji, utworzony został na miejscu komitet, dla niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzalcem. Na cele komitetu jako prezydujący, stanął Naczelnik powiatu wielńskiego, jako zaś pełniący jego obowiązki w czasie nieobecności, jego Pomocnik, Naczelnik straży ziemskiej tegoż powiatu. Członkami zaś komitetu wybraniymi zostali: (członkiem głównym i kassjerem) Wilhelm Lanterbach, właściciel dóbr Wieruszowa; Bysztzanowski Kazimierz, obywatel; Dziegczkowski Jan, proboszcz parafji Wieruszów; Dąbrowski Józef, wójt gminy Wieruszów; Baron Fiteuhof, pułkownik straży pogranicznej; Gebauer Ernest, obywatel; Gronczyński Franciszek, pisarz zarządu gminy Wieruszów, Kołtunowski Józef, obywatel; Kohn Szymon, kupiec i obywatel; Maługa Jerzy, dyrektor komorny celnego Wieruszowa; Magot Andrzej, wikariusz parafji Wieruszowa; Prentki Moritz, kupiec i obywatel; Rappart Marcelli, właściciel dóbr Dzieczkowice; Wolny Ignacy, włóścianin, sołtys miejscowy; Zylberberg Abram Bajmysz, Rabin miejscowej gminy izraelskiej. Oni też wszyscy wspólnie z największą gorliwością, zajęli się dół pogorzalców, pośrednicząc w rozdawaniu wiktułów i odzieży w naturze nadasytanych, w zbieraniu składek, odbieraniu ofiar i w obmyślenia środków do jak najprędszego i najpewniejszego zabezpieczenia dalszego losu najuboższych Wieruszowan.

Oni po wspólnej naradzie, postanowili wybudować baraki, w których w 30 stancjach, przeszo-

Biedni, łudzili się nadzieją, że ich użyją do sypania szanćów.

Dano im łopatą i kazano kopać dół. W kilka godzin robotą była skończona. Zmęczeni, obłani potem bułgarowie z uśmiechem spoglądali na baszy-buzuków, którzy uśmiechali się także. Przyjacielska z obu stron rozmowa coraz więcej się ożywiła.

— Jeste nam dajcie — dopominali się pracownicy robotnicy.

— Zaraz was nasyjemy — odpowiedział im śmiejąc się tłum.

Z temi słowy, na dane hasło, barbarzyńcy rzucili się na swe ofiary i zepchnęli do wnętrza wykopanej mogiły.

Nieszczęśliwi rozpaczliwie się bronili, starając wyostać się z matni, lecz sypana na nich z góry ziemia udaremniała wszelkie wysiłki.

Karać prędką śmiercią, bez rozlewu krwi, zasyzły u Achmeda-Junus-beja zakopaci żywcem w mogile.

Lecz dość już... spuśmy na ten straszliwy obraz zastępnę-

50 rodzin najbiedniejszych pogorzalców, znalazło pomieszczenie. Baraki te zwiędziały, są one zbudowane w dwóch miejscowościach za osadą Wieruszów, na gruntach do osady tej należących, w jednym jest stacja 17, w drugim 13, w każdej stacji jest komina do gotowania i piec, ściany drewniane, także drzwi z dubeltowych desek z trocinami wewnątrz; wszystkie stacje dosyć obszerne, suche, czyste i ciepłe, zamieszkałe przez ludność wyrobniczą, serdecznie wdzięczną ośiarodawcom, za wygodne schronienie bezpłatne; oni przed pogorzela, a przynajmniej większą ich liczbą, zostawali w gorszych warunkach bytu, jak obecnie przy budowie nowych domów w Wieruszowie, mają oni albo wem możność zarobkowania i stałe zatrudnienie znajdują w przyszłości, bo na grunach Wieruszowa, powstała siedziba tysiącokrotnie przewyższająca budynkami dawniejszą. W miejsce dawnych domków i chałup, stoją już dwupiętrowe kamienice i murowane domy parterowe, a przyznane i wypłacane osadzie Wieruszów, wynagrodzenie assekuracyjne w summie przeszło 138,000 rabli i spodziewana alawiacja podatków, wywołać muszą najlepsze i najpomysłniejsze rezultaty.

Przy zwiedzaniu baraków zwróciliśmy uwagę, że przed nimi stoi na placu komina, do pieczenia chleba dla wszystkich ich mieszkańców przeznaczony, myśl praktyczna wspomnianego komitetu, w czyn wprowadzona została, brakuje jeszcze studni, brakuje jeszcze budynków gospodarczych. Przystawienie zaś przez samych lokatorów przy każdej niemal stacji do baraku chlewiaka, dla nierogacizny i utrzymywanie takowej, podług nas, jest niewłaściwe, wprowadzi bowiem do mieszkań wilgoć, a latem wyziamiwani zaniecząci powietrze i nie daj Boże, pod względem sanitarnym, może wywołać złe następstwa. Wprawdzie widzieliśmy tam pigmne i duże wieprze, ale chyba komitet zgodzi się ze mną, że tacy bliscy sąsiadzi, więcej szkody jak korzyści przynieść mogą.

Przy czytaniu niniejszej korespondencji mimowolnie ktoś z czytelników zapytał się może, co w Wieruszowie mówią o artykule w G. P. zamieszczonym, w sprawie pogorzalców tej osady, w której w osobie pana L. niejaki X. zdaje mi się, nie jemu jednemu dał wiele do myślenia. Odtąd na to pytanie odpowiem, że p. L., jako nieznający zupełnie polskiego języka, o tym artykule niedawno się dowiedział i komuś polecił przetłumaczyć go na język niemiecki; podług nas, tam gdzie dobra wola kilkunastu zespolonych z sobą szlachetnością celu jednostek, tworzy cięto zbiorowe, usankcjonowane przez władzę, podejrzanie o marnowanie publicznego grosza i o nadużycie zaufania, stoi niżej krytyki i zdrowego rozumu.

NB. Niech nikt nie sądzi, że piszę reklamę; w Wieruszowie nikt nie prenumeruje „Kaliszanina“, a „Kladeradacz“ i „Przegląd Katolicki“ przecież mojej korespondencji nie przedrukują.

Ko. W.

Różne wiadomości.

== Korespondent ze Lwowa do „Petersburskich Wiadomości“, pisząc o podróży Arcyksięcia Karola Ludwika po Galicji, donosi między innymi co następuje:

„... według wieści bardzo tu rozpowszechnionych, godność namiestnika w Galicji ma być zniesiona. Galicja otrzyma jakąś szczególną, samostanną, autonomiczną prawa, a na czele jej rządu stanie arcyksiążę, z tytułem wicekróla polskiego. Rozumie się, że w państwie konstytucyjnym brat cesarza nie może być odpowiedzialnym przed ministrem; z tego więc powodu nie może być namiestnikiem. Jako wicekról zaś będzie miał prawa znacznie rozszerzone i podlegał tylko kontroli, a w razie potrzeby, decyzjom samego cesarza. Tym sposobem Galicja rozpocznie utworzenie się oddzielnych prowincji z własnym samorządem — poczem podobne reformy mają nastąpić w Czechach i południowo-słowiańskich ziemiach, do których przyłączoną będzie Buśnia i Hercegowina.

„Obecny namiestnik hr. Potocki ma zajmować miejsce hr. Andassy, czyli prezesa gabinetu ministrów, który to obowiązek już raz pełnił. Terazniejszy marszałek sejmku hr. Wodziński będzie ministrem do spraw Galicji, na jego miejsce nominowany będzie profesor uniwersytetu krakowskiego hrabia Tarnowski.

„Trudno uwierzyć tym wieściom. Najprzód hr. Potocki, jako jeden z największych właścicieli ziemskich w naszych południowych guberniach, przy obecnych bardzo natężonych stosunkach między Austrią i Rosją, prawie niepodobna, żeby zajął stanowisko ministra. Nie ulega jednak wątpliwości, że cesarz Franciszek Józef dawno już uznał konieczność oparcia się na żywiole słowiańskim — a ponieważ Polacy galicyjscy stale okazują szczególną wierność cesarzowi, więc bardzo jest prawdopodobnym, że Galicja, pierwsza ze słowiańskich krajów Austrii, otrzyma osobne prawa i przewagę.

== Ośiarowane 24 października r. b. przez obywateli miasta Krakowa Janowi Matejce berto, „jako symbol jego panowania w dziedzinie sztuki“, przejeździe na własność szkoły sztuk pigmnych w Krakowie, której znakomity nasz artysta upominek ten przeznaczył. Jest to laska hebanowa, obwinęta spiralnie srebrnym pasem, na którym znajduje się napis: „Janowi Matejce, Krakowianinowi, jego rodzinie miasto. R. P. 1878.“

Laska ta ujęta jest w srebrną rękoięść, na której spoczywa szczyt jej ze srebra oksydowanego, w stylu, przypominającym buzdynany lub butawy. Na wypukłości tej części umieszczone są trzy tarcze w ornamentyce, z wypukło-giętymi złotymi krawędziami, a na nich ryte widoki Wawelu, domu szkoły sztuk pigmnych na Kleparzu, i Bramy Florjańskiej. Po nad berłem wznosi się wieńiec dębowy bardzo misternej roboty, a z pnia berta występuje urna z oksydowanego złota, w której płonie złoty płomień. Powyżej rękoięści jest złota obręcz, na której umieszczone są z jednej strony: paleta malarska z pędzłami, zwoj dyplomu i podobizna monogramu Matejki, a z drugiej herb m. Krakowa. Dokoła wryty napis: „Za prezydentury M. Zybkiewiczza.“ W górze laski, na obrwówce lściowej, złoty napis: „Rysował architekt Tomasz Pryliński;“ na wierzchołku zaś stronie obręczy napis: „Wykonał Władysław Głisiel, złotnik w Krakowie.“ Wszystkie części tego berta są wykonane z wielką czystością, a niektóre drobniejsze przypominają epokę mistrzowskich wyrobów włoskich złotnictwa.

== Na najładniejszej ulicy w Nowym-Yorku, tak zw. Broadway, niedawno zwracał na siebie uwagę murzyn, który po całych dniach przechadzał się tam i sam po niej. Murzyn miał zawsze nad sobą rozpięty parasol, albo raczej szczytarki parasola, na którym znajdował się plakat z napisem: „Tak wygląda po sześciu tygodniach parasol w najlepszym gatunku, kupiony w sklepie Johnsona et Comp.“ Murzyn z parasolem często musiał przechodzić także koło wymienionego sklepu, a kiedy już p. Johnsonowi et Comp. było za wiele tej złośliwej reklamy, kazali go kupy aresztować. Zaledwie jednak przyprowadzono murzyna przed sędziego policyjnego — zgłosił się tamże niejaki pan Seymour z Chicago z oświadczeniem, iż on to wynajął murzyna do takiego obnoszenia podartego parasola, przyjmuje więc także odpowiedzialność za to. Dodaj, że *corpus delicti* kupił przed 6 tygodniami w sklepie pana Johnsona et Comp., a już teraz znajduje się on w stanie takim, jak go murzyn przedstawia. Użalał się przed Johnsonem, iż został po prostu oszukany, — lecz tenże odmówił mu jakiegokolwiek zadośćuczynienia. Nie pozostało mu zatem, jak ukarać kupca w sposób dotkliwy, jak właśnie ten, który jest przedmiotem skargi pana Johnsona, który jednak nie stanowi wcale naruszenia prawa. Sędzia przyznał słuszność p. Seymourowi i murzyn znowu ciągle po całych dniach przechadza się po Broadway z parasolem i plakatem.

== Jedno z pism rolniczych zagranicznych interesujące wiadomości podaje o wieku zwierząt domowych.

Bydło dożyje do lat 30. Koń i osiel nigdy dłużej, przy najlepszych warunkach życia, nad lat 35 nie żyje. Muł dochodzi do lat 60 życia. Pies mający lat 20 — 25 jest osobliwością. Kot 15-go roku życia nigdy nie przeżyje. 15 lat życia jest także granicą dla życia owcy i kozy. 10-letni królik jest w przededniu swej śmierci, kura i indycka nie żyją dłużej nad lat 12. 30-to letnia gęś byłaby cudem. Wróbel może dożyć do lat 24, świnia nakoniec często żyje do lat 20.

== Skrawek skóry Anny austriackiej, żony króla francuzów Ludwika XIII, niedawno został

sprzedany w Paryżu. Ta relikwia historyczna ma 4 cale szerokości a 11 długości, i pod względem istoty, oraz barwy bardzo przypomina dziś modne w Paryżu rękawiczki szwedzkie. Złotki Anny złożone były w kościele Val-de-Grace, fundowanym przez nią na podziękowanie Bogu za przybycie na świat Ludwika XIV, która zaś o jakiej mowa zdjęta została z jej ramienia przez lekarza Dabosa i zachowania w łonie rodziny, aż do chwili zgonu ostatniego jej członka.

Przegląd polityczny.

Półurzędowy dziennik berliński „Post“ proponuje zupełnie nowy sposób rozwiązania kwestii wschodniej. Zdaniem „Posta“ porządek się ustali, gdy zostawi się Konstantynopol pod protektorem Anglii. Rosja zajmie całą Bułgarię według traktatu san-stefanowskiego, Austrija zatrzyma Bošnję i Hercegowinę, Grecja zajmie Tesalję i Epir, a oprócz niepodległości Rumunii, Serbji i Czarnogóry, ma być jeszcze uznana niepodległość Albanji.

Tymczasem zaś, gdy powołani i niepowołani snują rozliczne kombinacje co do przyszłego ukształtowania pozostałości po władztwie Osmanów, naturalny bieg sprawy idzie swoim porządkiem, t. j. burzy się wszystko, dopóki nie nastąpi radykalne rozstrzygnięcie. Wspomnieliśmy już, że bułgarowie niezależnie od ruchu zbrojnego, wystosowali też petycję do Europy, a w pierwszym rzędzie do Najjaśniejszego Cesarza rosyjskiego, o utrzymanie ich kraju w organicznej całości. W petycji tej, jak zaznacza telegram z Konstantynopola, znajduje się między innymi taki ustęp:

„Byliśmy z naszymi braćmi połączeni w niedoli, chcemy więc pozostać zjednoczeni z nimi i teraz. Nie przystaniemy nigdy na takie rozświetlenie narodu, jakie traktat berliński postanowił i do ostatniej kropli krwi walczycy będziemy przeciwko dalszemu trwaniu władztwa tureckiego na południu od Bałkanów. Traktat San-Stefano był dla nas sprawiedliwy, krwią serc naszych zapewnimy mu poszanowanie.“ Ostatnie wypadki dowiodły, że nie brakło argumentów czynnych na poparcie słowa. Podobne petycje nadchodzą co dzień do Filipopola, a mają ten cel, ażeby zmusić komisję europejską do zaniechania jej misji. I bułgarowie w Macedonji wręczyli petycję, w której żądają połączenia Macedonji z Bułgarią i odwołują się na okrucieństwa, jakich dopuszczają się mający turcy w sandżakacie Seres. W czymże to wszystko dzieje się interesie? zapytują dzienniki wieńskie. Przecież nie w interesie Austrii albo Turcji? Te demonstracje, podnosi „Presse“, są tak jasne, iż nawet rzucają światło na inne demonstracje, które się odbywają naokoło Sofji. Wszak „Gotos“ nazywa powstanie bułgarów nowym powstaniem słowiańskim, wobec którego spokojną nie może być armja rosyjska. Półurzędowa zaś „Pol. Corr.“ w liście z Sofji tak pisze: Ktokolwiek zapyta, przeciw komu jest skierowane nowe powstanie bułgarskie, to każdy inteligentny bułgar mu odpowie, że przeciw traktatowi berlińskiemu. Kwestja zjednoczenia wszystkich bułgarów jest przedmiotem namyślanych rozpraw na niezliczonych zgromadzeniach bułgarskich. Duchowni, którzy pomiędzy bułgarami wielką odgrywają rolę, błogosławią nowemu narodowemu przedsięwzięciu i obiecują zbierać na ten cel składki pieniężne. Klasztorzy złożą wszystkie swe kosztowności na oltarz ojczyzny — zapewniał jeden archimandryta.

Ogłoszenia.

D. 26 października (7 listopada) r. b. zgubiona została

srebrna 84^{o/10} porte-cygares po-
złacana

z wierzchu emalowana, z obrazkiem wyobrażającym russkiego wieśniaka i wieśniaczkę. Łaskawy znalazca raczy złożyć ją w ekspedycji „Kaliszanina“, a otrzyma nagrody, w razie życzenia, rs. 5. 502

W dobrach Kokanin u właściciela Piotra Czerniaka jest do sprzedania
owiec krymskich
 macior 2-ch i 3-ch letnich sztuk 165, baranów 10.
 503-2-1

Do sprzedania z powodu wyjazdu:
fortepian, gościnne meble, szafy, komody, lustra i rozmaite inne meble
 i rzeczy w domu Prytwica obok Banku Polskiego przy ulicy Józefinej na 1-em piętrze. 498 4-1

W niedzielę d. 29 października (10 listopada) r. b. w sali koncertowej danym będzie

KONCERT WOKALNY

przez
ANNE SZWARZENBERG
 przy uprzejmym współudziale panny O. Neumann.

PROGRAM.

Część I.

- 1) Arja z op. Traviata, Verdi, wykona panna Schwarzenberg.
- 2) Andante Contabile i Presto Agitato Mendelssohna, wyk. panna Otylja Neumann.
- 3) Dive-Valse, Vizetti, wyk. panna Schwarzenberg.
- 4) a. Ninia romans, Nikołajewa; b. Jaskółeczka, Moniuszki, wykona p. Schwarzenberg.

Część II.

- 1) Duet z op. Cyrulik Sewilski, Osborna i Berriota, wyk. panna Neumann i pan Meltzer.
- 2) Berceuse z op. Dinorat, Meyerbeera, wyk. panna Schwarzenberg.
- 3) Andante z koncertu Mendelssohna, wyk. p. Meltzer.
- 4) Vous pouver soupirer, Aubera, wyk. panna Schwarzenberg. 501

Mam honor zawiadomić szanowną publiczność, iż od dziś wyrabiam codziennie świeże

KASZTANY

(marrons glacées) oraz **ciastka do herbaty** (petit fours).
Fr. Schmidt w Parku. 496-2-2

№ 17. Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić JWW. i WW obywateli oraz nieszkańców m. Kalisza i okolic, iż istniejący tu od lat wietu mój **№ 17.**

SKŁAD RÓŻNYCH FUTER

w sztukach pojedynczych, blamach, jakoteż podbitych już pod płaszcze, algierki, salopy i t. d.,

zaopatrzyłem na nadchodzącą zimę w bogaty zapas wszelkich towarów tego rodzaju. Utrzymując ciągłe i bezpośrednie stosunki handlowe z pierwszorzędnymi składami futer w Rosji i Ameryce i mając znaczny zapas takowych zeszlórocznego tańszego zakupu, jestem w możności, pomimo znacznie wyższych w tym roku cen, zaspokoić **bez podniesienia ceny**, wszelkie wymagania kupujących, tak pod względem doboru materiałów, jak dobroci i trwałości wyrobu.

Nie idąc w ślad niektórych kupców, ogłaszających w cennikach swoich niższe ceny, zaczawszy od 50 rs. aż do nieskończonych cyfr, upewniam tylko sumiennie nabywców futer, iż zasada moja, jak zawsze tak i w tym roku, będzie ułatwiać pod każdym względem nabywanie towarów z mojego składu, i rzetelnie wszystkim szluznym wymaganiom zadosyć uczynić, o czym łaskawa publiczność osobiście przekonać się będzie mogła.

M. LANDAU.

w domu własnym w Ryuku, vis-a-vis odwachu.
 Wchód od frontu i ze sieni.

(434-6-6)

W sklepie moim przy ulicy Warszawskiej w domu p. Rzewuskiego pod № 46, są do sprzedaży

GARNITURY DAMSKIE FUTER

w rozmaitych gatunkach, po cenach przystępnych. O czem zawiadamiam szan. publiczność, polecając się Jej łaskawym względom.

490-3-3 **Markus Nagórski.**

Ruski Kuszniarz
Jakób Silberhammer

który przez 11 lat dostarczał swoją robotę do składu futer p. M. Landau w Kaliszu, zatożył

pracownię farbowania oraz prze-robienia rozmaitych futer, tak męzkich jak i damskich

w domu SS-rów Marszel przy ulicy Wrocławskiej. 499

Niniejszem mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że przybywszy w tych dniach z Warszawy, otworzyłem w mieście tutejszem pod własną firmą

Jana Millera Salon Fryzjerski

przy ulicy Marjańskiej № 93, dom p. Saksa, wprost kościoła św. Józefa, w którym, prócz znacznego wyboru wyrobów z włosów, odbywa się czesanie dam, strzyżenie i fryzowanie panów. Kilkonastoletnia praktyka moja w Warszawie w pierwszorzędnym zakładach fryzjerskich, a głównie pod kierunkiem ś. p. Aleksandra Koch, daje mi nadzieję, że, osiedlwszy się tutaj, zaufanie szanownej publiki kaliskiej przez moją sumienną pracę i troskliwość zjednać sobie potrafię.

488-3-2 Z uszanowaniem **Jan Miller.**

Do sprzedania w powiecie Łęczyckim

Majątek

kompletnie zagospodarowany, 25 włók rozległy. Życzący powziąć bliższą wiadomość zechcą adresować ost. st. Dąbie poste-restante, pod literami I. K. 492-3-2

KSIĘGARNIA,
 CZYTELNI
 I PRACZOWNIA
 piśmienna.

SKŁAD FINGERHUTA I LUBELSKIEGO
 w Kaliszu, ulica Wrocławska Nr. 151,
 otrzymał z WŁOCH i poleca:

Obrazy olejne,
 Olografię
 I AQUARELLE.

wyroby marmurowe i alabastrowe z brązem

jako to: garnitury do pisania, lichtarze, przyciski, popielniczki, postumenty do zegarków, do cygar, jakoteż całe przybory do palenia, postumenty do kart wizytowych, postumenty z przyborami do octu, oliwy, musztardy, owoców, do jaj i t. p., zapalniczki, kalendarzyki, termometry, ramki do fotografii, dzwonki stołowe, postumenty z flakonikami, wazony i wazoniki do kwiatów. Przedmioty te mogą być pojedynczo lub też w garniturach nabywane.

Powyższy skład pozwala sobie zarazem zwrócić uwagę Sz. Publiczności na swój

WIELKI WYBÓR PARASOLI (deszczochronów)

wetnianych, półjedwabnych, jedwabnych, w gustownem i trwałem wykończeniu, w cenie od rs. 2 k. 50 do 12-tu rubli za sztukę.

Ceny stałe umiarkowane. Kupującym w znacznych partjach odstępuje się stosowny rabat.

486-3-3

SKŁAD KASZTANÓW
 złoconych
FABRYKA RAM.

OBIECIA
 PAPIEROWE,
 wyroby
 skórzane wiedeńskie

Kalendarz astronomiczny kalisk.

D N I E	Słońca				D n i a				K s i e ż y c y a			
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód		Zachód	
	g.	m.	g.	u.	g.	u.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
8 Listopada	7	5 r.	4	20 w.	9	12	7	12			5	34 r.
9 "	7	10	4	18	9	18	7	8	we	dnie	6	46 "
10 "	7	12	4	17	9	17	7	5				
11 "	7	14	4	15	9	15	7	1	4	19 w.	we	dnie

Mam honor oznajmić, że **CZYTELNI** moja, składająca się z dzieł polskich i niemieckich oraz zapas materiałów piśmienniczych, znacznie powiększonymi zostały.
L. Cyplik
 księgarz w Koninie.
 487-6-4